Nro. 14. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 6. KWIETNIA 1846 ROKU

O uprawie lnu i przysposobieniu przędziwa podług sposobów używanych w Belgii i Niemczech.

(Przez wydawcę).

Rozprawy pp. Kopisch i barona Lüttwitz o uprawie lnu na Szląsku, umieszczone w nrze 6 i 7 Tygodnika z r. b. w artykule *„Sprawozdanie z dziewiątego zgromadzenia niemieckich gospodarzy i t. d.* spowodowały mnie do napisania niniejszego artykułu; w wyłuszczeniu którego niejedno okaże się przeciwnem osobliwie zdaniu barona Lüttwitz. Rozmaitość w postępowaniu około uprawy i przyrządzenia lnu wypływa ze zwyczajów przyjętych w różnych krajach; z rozmaitości zaś przykładów wypłynąć mogą wzory stosowne do miejscowych okoliczności, które naśladując, można mieć większe korzyści z tego przemysłu gospodarskiego.

Nim kto przystąpi do uprawy roślin handlowych powinien dobrze rozważyć, czy ma pod nie grunta sposobne i czy dostateczną ilość nawozu produkuje, aby one w najwyższéj rodzajności mógł utrzymać. W gospodarstwie nieuregulowanem potrzeba się pierwéj starać o powiększenie produkcyi paszy i słomy, uprawę roślin handlowych zaś odłożyć do czasu, gdy niedogodności gospodarstwa całkiem będą usunięte. Obornik roztrzyga wprawdzie wszystko i tak jak pieniądz w spekulacyach tworzy pieniądz, tak obornikiem tworzy się obornik, i dopiéro wtedy gdy się go uzyskuje więcéj niżeli pod zwyczajne rośliny potrzeba, może się opłacić, gdy pod takie będzie użyty rośliny, które go już nie wydają. W takim składzie rzeczy kapitał w oborniku już się o tyle pomnożył, że go już z korzyścią do uprawy paszy i zboża obracać nie można, wtedy gospodarz bez osłabienia zwyczajnéj produkcyi ziemiopłodów, może uprawiać produkta, do których potrzeba pieniędzy, i które pieniędzmi znowu się wypłacają.

Z tego cośmy powiedzieli wypływa, że uprawę roślin handlowych na wielką skalę uważać trzeba jako nagrodę za wyższy postęp w przemyśle rolnym, do któréj początkowe gospodarstwa nie mogą sobie rościć prawa.

Położenie i klimat. Schwerz, były dyrektor instytutu hohenheimskiego, który w Wirtembergu największe położył zasługi około uprawy lnu, utrzymuje, że równiny lub stoczyste pola, niewystawione ani na zbyteczną posuchę ani zbytnią podziemną wilgoć, są najlepsze pod uprawę lnu. Pola zaś położone między górami i odsłonione na północ lub na wschód, wydają lepszy len niż pola położone na południe lub zachód; nareszcie że len posiany między lasami rodzi się wysoko i drobno, ale włókno z niego mało waży i jest nietrwałe.

Ziemia. Wyjąwszy zbyt suchych piasczysk, zimnego i ciężkiego gruntu, udaje się len na wszystkich gatunkach ziemi, chociażby te były rozmaitéj własności; ziemia pulchna, czysta, średniowilgotna i w siłę rodzajną obfitująca, najwięcéj sprzyja téj roślinie. Pole zaś wycienczone, chociażby najlepiéj obornikiem było nawiezione, nie wyda nawet w przybliżeniu tak dobrego zbioru, jak pole miernie nawiezione, ale z natury żyzne. Za najstosowniejszą ziemię uważają powszechnie tę która w swoim składzie fizycznym średnio jest zwięzłą i dużo w sobie zawiera miałkiego piasku. Np. w pobliskości Cortryk; głównéj okolicy uprawy lnu we Flandryi; ziemia złożona podług doświadczeń Hinzeg'o z piasku i glinki, która coraz daléj ku rzéce

Leyi staje się zwięźlejszą i szczególnie dobrą pszenicę, jęczmień i bób rodzi. Rodzajna warstwa pól téj okolicy, utworzona przez wylewy Leyi, w niektórych miejscach dochodzi do 5 stóp grubości, jednakowego jest składu i tę ma zaletę, że deszczówka wolno przez nią przesiąka.

K o l e i z i e m i o p ł o d ó w. Gdzie uprawa lnu w gospodarstwie jest głowném zatrudnieniem, tam wszystkie ziemiopłody są mu podrzędne. Najlepszą i najstosowniejszą pod len przeznaczają ziemię, i nie szczędzą ani kosztów, ani pracy, aby jak największy sprzęt osiągnąć. Między Cortryk i Menin len dopiéro po 7 lub 8 latach powraca na to samo pole. Przedpłodami są: ziemniaki, żyto; albo go sieją w trzeciéj kolei, to jest: ziemniaki, owies a potém len. W gruntach zwięźlejszych sieją go w koniczysku, ale udaje się daleko lepiéj w owsisku po ziemniakach. W niektórych miejscach Flandryi sieją len na polu z marchwi opróżnioném, na którém rodzi się jak najdoskonaléj.

Riethmeyer przebywając czas niejaki w zachodniéj Flandryi w celu obuczenia się jak len uprawiać i przędziwo przyrządzać, prowadził dziennik pełen najciekawszych dat; między innemi uwagami zamieścił i tę, że len najlepiéj siać w owsisku lub w koniczysku, osobliwie gdy poprzednio na nich były ziemniaki na nawozie. W okolicach w których są trzypolowe gospodarstwa, sieją go na ugorach, więc po owsie albo jęczmieniu, które, jak twierdzą niektórzy agronomowie, najgorszemi są dla niego przedpłodami; atoli czystość i żyżność roli najwięcéj stanowią w uprawie téj rośliny.

W Wirtemberskim, osobliwie w okolicach Rawensberga, w których wiele lnu uprawiają, powraca on dopiéro po 12 latach na to samo pole. Kolej ziemiopłodów jest tu następująca: 1) żyto na nawozie; 2) jęczmień z podmastą obornikową; 3) owies i $^1/_3$ część lnu, $^1/_3$ część koniczyny, $^1/_3$ część paszy. Gdzie żyto przez wilgoć lub mrozy wyginie, sieją tam len, gdy na wiosnę rola dobrze wyschnie. Len po grochu nie udaje się, ale zato groch po lnie rodzi się wybornie.

Kto się zajmował uprawą lnu, przekonał się, że najlepsze podeń stanowisko jest nowina, osobliwie gdy poprzednio kilka innych, sprzyjających mu ziemiopłodów, np. jeden lub dwa zbożowych wydała a po nich dobry był sprzęt koniczyny.

Schwerz radzi siać len po roślinach okopowych, a jeszcze lepiéj po konopiach. Na przeoranéj łące lub pastwisku udaje on się wybornie, ale często wylęga. Gdy go siać wypadnie na łące, potrzeba ją przed zimą głęboko podłożyć; po lnie posiać żyto, a uda się jak najlepiéj.

N a w o ż e n i e. Pole pod len przydatne niekoniecznie potrzeba nawozić: uda on się dobrze, gdy w drugiéj lub trzeciéj kolei po nawożeniu posiany będzie, a gdy koniecznie wypadnie pole obornikiem wzmocnić, to użyć do tego obornika zwietrzałego. Może wszakże być wypadek, że w niedostatku tego, świeżego obornika potrzeba użyć, wtedy należy go przed zimą wywieść i zaraz podorać, inaczéj len wylęgnie i mało z niego będzie pożytku. Oprócz końskiego każdy obornik, chociaż z niejednakowym skutkiem, może być pod len użyty. We Flandryi gnój gołębi ma pierwszeństwo przed innemi, osobliwie do sprawienia gruntów zimnych: rozrzucają go wraz z nasieniem i zaraz broną pokrywają. W okolicach przerzniętych kanałami lub rzékami, używane też są pod len odchody ludzkie. Ugory i nowiny sprawiają popiołem, po którym rodzi się bardzo piękny len. W okolicach wystawionych na częste zalewy rozrzucają zwietrzały obornik po roli lnem zasianéj, a to dla tego, że deszcze nawalne ziemi nie zbijają. Margiel, sprzyjający wszystkim gospodarskim roślinom, wyraźnie lnowi szkodzi; robiono nim różne próby koło Minden, i wszystkie wypadły niepomyślnie: bo albo wyglądał jak gdyby spalony, albo był bardzo poślednych własności. Podług doświadczeń w Belgii robionych, gnojówka rozlana po polu pod len przeznaczonem albo kompost złożony z popiołu, obornika i błota ulicznego rozrzucony, wydają najlepszy len. W okolicy Cortryk używają gnojówki i makuch rzepakowych. Na jeden bunder pola (1 = 3545$^1/_2$ sążni wiéd. czworoboczn.) wychodzi 64 beczek gnojówki, w któréj rozmokniętych jest 1600 krążków makuch. Gnojówkę rozlewają po polu, gdy rola na wiosnę obsychać zaczyna *); dają do niéj dniem wprzódy pokruszone makuchy, aby się rozmokły, i znaczną część odchodów ludzkich; potém ją wywożą na pole, nalewają w cebry i czerpakami

*) Ten sposób sprawiania pola byłby u nas równie niepraktyczny, jak sprawienie go pod len gnojem gołębim; przytoczyłem go jednak dla tego, aby wykazać, jakie za granicą posiadają środki i jak nie szczędzą ani kosztów, ani pracy, aby jak najlepszy osiągnąć produkt: bo tylko ten jest poszukiwany: bo tylko ten należycie się wypłaca.

o ile można po roli równo rozlewają; gdy wilgoć dobrze w ziemię wsiąknie, sieją len i broną go pokrywają.

Riethmeyer w swoim dzienniku powiada, że we Flandryi nawożą pole pod len w drugiéj kolei (po ziemniakach, owsie itp.). Grunt nieco zimny uważają pod niego za lepszy od każdego innego. Na 3 lub 4 tygodnie przed siejbą rozsypują na rolę, po ostatniéj orce, sproszkowane makuchy konopne, które po kilku dniach dopiéro broną pokrywają. Na jeden morg pruski (1 = 709,9 sążni kwadr. wiéd.) wychodzi 660 funtów makuch, w wartości 15 zlr. 30 kr. m. k.

W okolicy Rawensberga sieją len w roli, która przed trzema laty była obornikiem sprawiona; gdy zaś przypada z kolei na rolę lekką i jałową, nawożą ją w jesieni przed siejbą, ale zwietrzałym obornikiem. Tym samym sposobem postępują podług podań Jungerich'a w okolicy Minster. W Ofterdingen (w król. wirtemberskiem) gdzie trzypolowe gospodarstwo wszędzie jest zaprowadzone, sieją len w ugorze świéżo sprawionym; ale do sprawienia go używają wyłącznie owczego i bydlęcego nawozu. Od niejakiego czasu zaczęto także tam używać gnojówki z makuchami, po czem daleko lepiéj zaczął len się rodzić.

Schwerz po mnogich próbach porównawczych, robionych w Hohenhejmie, przekonał się, że wszystkie lepsze pola rodzą len zielony, mocny, gruby i gałęzisty; na gorszych zaś rodzi się drobniejszy, z małemi szypułkami, barwy żółtozielonkowatej, niższy od pierwszego, z wąziutkiemi listeczkami. Różnicę tę szczególnie zauważył na miejscach świéżo nawiezionych, i na takich, których się wcale obornikiem nie sprawiło. Z tych wynikłości wnioskuje, że komu idzie o ilość uzyskać się mającego lnu więcéj niż o dobre jego własności, ten niech pole w odpowiednym stosunku obornikiem sprawia; kto zaś zamierza jak najpiękniejsze miéć włókno, niechaj oborniku nie daje.

P r z y g o t o w a n i e r o l i. Do przygotowania roli pod len, stosownie do miejscowości i kolei przedpłodów, różne są sposoby. W okolicy Rawensberga, gdzie się wiele lnu uprawia, pokładają ścierń w jesieni, i tak przez zimę zostaje. Na wiosnę tego ją bronują, a potém płytko orzą. Po kilku tygodniach zapuszczają brony, po zabronowaniu orzą na 5 do 6 cali głęboko. W tym stanie zostaje rola przez dwa tygodnie, potém się bronuje 3 do 4 razów, i tyleż wałkiem przechodzi, aby ziemia jak najlepiéj skruszała; aby się to zaś jak najpewiéj stało, kładą na bronę przed ostatniem przejściem klocek lub inny jakowy ciężar. Brony idą nasamprzód wzdłuż i wszérz, a potém ukośnie roli, aby przez każde miejsce po kilka razy przeszły; nakoniec zapuszczają wałek, sieją i dwa razy lekką broną pozdłuż i w poprzek bronują. Powszechne jest tu zdanie, że pod len potrzeba rolę tak mocno ubić, żeby zaledwie ślad kopyta końskiego na niéj pozostał.

Podług podań Jungierich'a przygotowują rolę pod len w Minnsterland następującym sposobem: w jesieni pokłada się owsisko na 4 do 6 cali głęboko; na wiosnę orze się na 9 cali głębokości (?) przed samą siejbą znowu orzą na 5 cali; po każdéj orce zapuszczają kilka bron, a gdy rola będzie należycie spulchniona, wałkują ją na wiosnę trzy razy.

W xięstwie julichskiem pokładają owsisko w wały, w drugiéj orce łomią je i w tym stanie zostaje rola przez zimę. Na początku stycznia wywożą obornik na pole na kupy, aby się przetrawił: a gdy to nastąpi, rozrzuca się płasko po roli, i tak go się zostawia. Na 709,9 sążni czworob. wiéd. dają 22½ fur 9 do 10cetnarowych oborniku. Pierwszych dni kwietnia zapuszczają przewrócone brony, cierniem przeplatane, którémi zwietrzały obornik z ziemią się miesza. Potém bronują zwyczajnym sposobem wzdłuż i w poprzek dopóty, dopóki rola nie będzie należycie spulchniona Przy tym sposobie jednakże potrzeba na to uważać, żeby brony przed samą siejbą zapuścić, aby do kulczenia się nasienia potrzebna wilgoć była jeszcze w ziemi. Z tego co się tu powiedziało wypływa, że oranie przed siejbą nie jest potrzebne.

Koło Geldern i Kempener Land pokładają koniczysko wraz z zwietrzałym nawozem, np. 30 do 33 fur 9 do 10cetnarowych na 709,9 sążni czworob. wiéd. po wierzchu rozrzuconym; gdy przychodzi czas wyrabiania roli na wiosnę, mierzwę grabiami zgartują. Koło Antwerpii, gdzie także len sieją w koniczysku, tym samym sposobem rolę sprawiają; lecz jeżeli wypadnie go siać w owsisku, to je nasamprzód płytko podrzucają, potém orzą dwa razy; wszystko to wykonać potrzeba przed zimą, na wiosnę cała robota ogranicza się na bronowaniu, które powtarza się 8 do 10 razów. Tego sposobu trzymają się także w wielu miejscach we Flandryi.

W Westfalii obracają pod len sztuczne pastwiska, i na tych udaje się on bardzo dobrze; przed zimą łomią darń pługiem, a na wiosnę bronują i wałkują kilka razy, i w tak przygotowaną rolę go sieją

*

Z powyższego rzeczy wyłuszczenia wypływa, że w uprawie roli pod len najważniejszem narzędziem jest brona, a po niéj wałek: bo jeżeli wiosna jest posuszna i grudki na roli trudno broną rozbić, wtedy rozgnieść ich trzeba wałkiem; są wszakże miejsca gdzie z powodu nie zwięzłości gruntu 3, 4, a czasem nawet pięć razów w jesieni i na wiosnę pod len orzą.

S i e j b a. Stałego prawidła co do siejby lnu nie ma, bo każda okolica a nawet każda wioska innym podlega wpływom klimatycznym; ogólnie zaś sieją go zacząwszy od miesiąca marca do połowy czerwca.

W hrabstwie Rawensberg sieją część lnu w kwietniu, drugą część w drugiéj połowie maja; pierwsza część przypada na ziemniaczysku, a druga na żytnisku lub owsisku. W krainie julichskiéj (nad Renem) sieją len w drugiéj połowie kwietnia, ale i tu nic nie ma w tym względzie stałego: bo czasem wcześniejszy, czasem późniejszy len lepiéj się udaje. Jedna tylko jest rzecz, która gospodarzom służy za wskazówkę do siejby lnu: to jest stopień wilgoci w roli; ani zbyt wilgotna, ani zbyt sucha rola nie wydaje dobrego lnu; sieją go zatém w porę taką, gdy ziemia przez działanie słońca i powietrza przyschnie, tyle jednak w sobie zawiera jeszcze wilgoci zimowéj, że len wszędzie równo i o jednym czasie wschodzi. Siejba odbywa się w przytoczonych tu okolicach przed południem, a to dla tego, że się przekonano, że z południa posiany len nie tak równo i pięknie kwitnie.

Wszędzie po siejbie zapuszczają zaraz brony, a po nich wałek; w niektórych tylko miejscach zamiast wałka używają szlufy *), aby lepiéj zatrzeć ślad kopyt końskich. Użycie jednego lub drugiego narzędzia zawisło od stanu powietrza, bo gdy jest trwała pogoda i ziemia znacznie wyschła, lepiéj użyć wałka niż szlufy.

W okolicach Cortryk bronują i szlufują rolę pod len na przemian, aby ją ile możności zrobić sypką i przez przemianę odpowiednych narzędzi znowu utasować. Gdy się ostatni raz przechodzi szlufą po roli, sieją nasienie lniane, co zwykle przypada między 25 marca a 15 kwietnia, a czasem o dzień prędzéj lub późniéj, jak tego powietrze dozwala. Nasienia odmieniać wcześniéj niż po 5 lub 7 latach nie ma tu zwyczaju. Po rozsianiu nasienia zapuszczają brony a po nich szlufę: a jeżeli wypadnie użyć jeszcze wałka, to go ludzie ciągną, aby żadnego na roli nie zostało śladu kopyt końskich.

W Wingene we Flandryi, podług dziennika Hinzeg'o, najczęściéj sieją len od 15 kwietnia do 20 maja: bo tu są grunta zimniejsze i późniéj niż około Cortryk się ogrzewają. W okolicy tej powszechnie uważają, że wcześniejsza siejba w ziemi lżejszéj i suchéj lepsza jest od późniejszéj, gdy tymczasem w ziemi zwięzłéj późniejsza lepsza jest od wcześniejszéj. Siejba odbywa się zawsze w dniach zacisznych, i to tak, że siewacz stanąwszy na dwa kroki od brzegu roli, idzie prosto do drugiego brzegu; doszedłszy tam, bierze spory krok czy to w prawą lub lewą stronę gdzie jeszcze nie siał i znowu idzie do końca roli, dopóki całéj nie obsieje. Nie ma tu wprawdzie nic nowego, bo tak zwykle siewacze sieją; wszelako ustępując tylko o krok czy w jedną lub drugę stronę, sieją daleko równiéj niż gdy większą zabierają przestrzeń. Po rozsianiu nasienia, idą pojedyńczo uprzężone brony wzdłuż i wszérz. Szlufują rolę lekko a potém przechodzą ją ludzie wałkiem. Jeżeli konicz ma być pod len posiany, co w téj okolicy jest bardzo w zwyczaju, osobliwie gdy przypada w kartoflisku lub żytnisku, to go siać trzeba zaraz po zabronowaniu, nim jeszcze szlufa i wałek będą użyte.

Koło Goelschau na Szląsku wczesny len sieją z końcem marca do 10 kwietnia, późniejszy od końca maja do 10 czerwca.

Ile siać nasienia lnianego na morg pruski? rozstrzyga Schwerz jak następuje: zagranicznego lnu nie potrzeba więcéj na 709,9 sążni czworob. wiéd. nad 80 do 84 funtów (równych naszemu półkorcowi) a zatém na morg nasz potrzeba 180 do 188 funtów, czyli 34⁴/₇ do 36 garncy lwow.). Krajowego bierze się zwyczajnie tyle; lecz to zawisło od tego czy jest zupełnie dojrzały i czysto wymłynkowany.

P i e l ę g n o w a n i e. Żadna roślina tyle od chwastów nie cierpi co len, dla tego potrzeba go koniecznie pleć; ale robota ta w okolicznościach niesprzyjających może być bardzo kosztowna a nawet szkodliwa: bo plewiarki wygniatają go. Chwasty nie rzucają się wprawdzie tyle gdy rola przed siejbą należycie będzie wybronowana, a gdyby to jednak nastąpiło, to pleć wtenczas, gdy len podrośnie na 3 do 4 cali i ziemia nie jest ani zbyt wilgotna ani zanadto sucha: bo w pierwszym przypadku wy-

*) Szlufa (*Ackerschleife*) jest to narzędzie przeznaczone do wygładzenia roli, składa się ona z podłużnéj ramy ze szczeblami, przez połowę któréj jest wpleciony chrust. Model do szlufy można mieć od redakcyi.

gniatałyby go plewiarki za nadto, a w drugim razie z chwastemby go wyrywały. Plewienie uskutecznia się w różny sposób: to klęcząc, to siedząc, to leżąc; wszystko jest dobrze, gdy robota idzie spiesznie. Najlepiéj używać do plewienia dzieci do roboty wprawnych.

We Flandryi pielą len w 14 dni po siejbie, gdy zaczyna podrastać, i uważają to za niezbędny warunek do dobrego udania się téj rośliny; gdy się późniéj jeszcze chwasty okażą, pielą powtórnie, ale zawsze tak, aby się cała robota ile możności w jednym dniu skończyła. Im wyższy będzie len, tém lepiej téż obok innych dobrych własności popłaca; żeby zaś nie wylęgał, zatykają w ziemi po plewieniu rzędami pręty z kulkami, kładąc w poprzek inne pręty, tworzą się przepłoty, na których len się wspiera i wylęgać nie może. *)

Owady i choroby lnu. Pchła ziemna i krety najwięcéj wyrządzają szkody we lnie; gdzie na wiosnę wywożą obornik pod len, jak koło Cortryku, to go wywożą już na początku marca, aby uniknąć rozwinięcia pchły ziemnéj. Krety wyrządzają szkody na łąkach lub nieco wilgotnych nizinach, gdy ich pod len użyć wypadnie; atoli wypadki te są rzadsze. Co do chorób lnu, Hinze wspomina w notatkach swoich, zebranych w Flandryi, o dwóch, które wielkie zrządzają w téj roślinie szkody. Pierwsza zowie on gangreną, zaczyna się ona od tego, że łodyga od spodu poczyna żółknieć, potém z wierzchu czernieje, usycha i wkrótce ginie. Powody do téj choroby mają być rozliczne: niektórzy agronomowie utrzymują, że pochodzi z nawozu nieprzetrawionego; inni znowu mieli doświadczyć, że powstaje z gnojówki, do któréj dodano makuch rzepakowych. Inni mniemają, że pochodzi z prędkiego powrotu lnu na to same pole, lub zbyt głębokiego orania. Z rozliczności zdań to tylko wypływa, że prawdziwéj przyczyny jeszcze nie odkryto. Druga choroba znana jest pod nazwiskiem pobielenie lnu; pojawia ona się przez odpadnięcie wierzchu łodygi, a natomiast wyrasta z boku; jeżeli potém nastąpi ciepło, deszczami przeplatane, nie wielka ztąd szkoda wynika, ale gdy nastanie posucha, nabierze on barwy niestosownéj, któréj już i przez roszenie nie utraci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Przytoczyłem ten przykład, aby dać wyobrażenie o nadzwyczajnéj pracy, jakiej mieszkańcy téj krainy użyć muszą, aby za uzyskany produkt większe osiągnąć wynadgrodzenie. Podług podań Breunlina pręty opatrzone kulkami zatykają w czworobok na przestrzeni 2 do 3 łokci, po wierzchu zaś kładą gładkie pręty.

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Według podań bióra statystycznego z roku 1841 znajdowało się w państwie austryackiém 14 przędzalń mechanicznych wełny czesanki o 25,400 wrzecionach. Na traktowanéj wystawie było ich 8 reprezentowanych, z pomiędzy których jedna (w Neudeg) po roku 1841 powstała. Obecnie posiada więc Austrya według uzupełnionych dat 15 przędzalń wełny czesanki, o 31,576 wrzecionach, wydających rocznie 9,490 cetn. przędziwa. W tych zakładach pracuje około 16,300 robotników, wyrabiających rocznie przędzy niemal za $2\frac{1}{2}$ miliona złr. mon. kon.

Przywóz przędzy wełnianéj (saméj prawie czesanéj) wynosił w roku 1843: 9713 cetn. w wartości $1\frac{3}{4}$ miliona złr. m. k. wywóz jeno 1240 cetn. Widoczna więc, że przędzalnie wełny czesanéj nie doszły jeszcze w Austryi do tego stopnia rozwinięcia, aby mogły własną pokryć potrzebę, chociaż już od lat 13stu zaprowadzono machiny przędzalne. Fabrykanci twierdzą, że stosunkowo za zbyt niskie cło protekcyjne (5 złr. od surowcu, $7\frac{1}{2}$ złr. od skręcanych i farbowanych przędziw), które właściwie tylko $1\frac{1}{2}$–2% całkowitéj wartości wynosi, jedyną jest przyczyną wspomnionéj stagnacyi. Przędza wełniana opłaca cła wchodowego w Rosyi od cetnara (celno-niemieckiego) 55 talar. reń. 23 sr. gr., w Anglii 16 talar., 25 sr. gr., w Austryi tylko 3 tal., w Francyi zaś nie ma tranzita. Niemce w przędzy z przedniéj wełny z trudnością tylko mogą angielską wytrzymać konkurencyę, w średnich i poślednich gatunkach przędzy konkurować z nią nie potrafią. Austrya mogłaby według wszelkiego podobieństwa swe własne pokryć potrzeby, gdyby tylko chociaż małe podwyższenie cła nastąpiło: bo nierównie łatwiéj niż związek cłowy niemiecki, do twardych przędziw przydatną czesankę z krajów węgierskich i z xięstw naddunajskich mieć może.

Następujące przędzalnie wełny czesanki zastąpione były na wiédeńskiéj wystawie: Schmiegera

Neudeg o 1240 wrzecionach, spadkobierców Dierzersa z Teresientalu *), synów Forhejmera z Pragi o 2640 wrzecionach, Thumego z Reichenbergu o 1700 wrzecionach, Thomasa z Graslitz o 1800 wrzecionach, Münzberga w Eulau o 1800 wrzecionach, wszystkie w Czechach, tudzież Wöslauska przędzalnia o 3800 wrzecionach, w niższéj Austryi, w końcu Gülchera w Neusteinhofie pod Wiédniem.

Wyrobki tych przędzalń nie znajdują się, ściśle biorąc, na równym stopniu technicznego wykształcenia, nie okazują atoli widocznéj różnicy. Przędzalnia jedna celuje w najdelikatniejszych numerach, inna w średnich gatunkach, jak znów jedne wyrabiają więcéj osnowy, drugie więcéj wątku. Przędze zefirowe z Mohajru i Alpaki tak słabo były reprezentowane, że okoliczność ta obok tak szybko powiększającego się onych potrzebowania, słusznie zadziwiać może. Z kolorowych włóczek do haftowania, jedna tylko Vöslauska przędzalnia dokładny podała wybór, które ze względu swéj nowości na pochwałę zasługują; także i Hertsch z Bodenbachu podał różnobarwną włóczkę, jednakże berlińska i hamburska włóczka do dziania i haftowania niezostała jeszcze osiągnięta. Z czesanek do tkania za najlepsze uważamy w ogóle, fabrykaty przędzalń: w Vöslau, w Teresienthalu, w Eulau i w Neusteinhofie, nie możemy atoli zataić, że szególnie w delikatniejszych gatunkach osnowy, wystawa berlińska lepsze i wyborniejsze okazała wzory, to jest, że przędzalnie w Lipsku, w Wrocławiu itd. znacznie wyżéj stoją. Z chlubą wspomnieć należy, że przędzalnia w Eulau przedłożyła wełnę surową i przędzionki we wszystkich odcieniach wyrobu; w końcu, że neusteinhoferska przędzalnia wystawiła doskonale uchodzony zapas przędzy wełnianéj na machinach czesanéj.

Wyrobki wełniane, utkane całkiem lub w większéj części z wełny czesanki, które teraz zazwyczaj z wełną gremplową, nie rzadko z bawełną zmieszane przychodzą, i tylko wyjątkowo folowane i strzyżone bywają, dają się na następne główne rozłożyć podziały:

*) Zakład ten jest jednym z największych na stałym lądzie, posiada 6,296 wrzecion, poruszanych wodą; zatrudnia 908 ludzi, ma własne mechaniczne warsztaty, konsumuje rocznie przeszło 6,000 cetn. sur. wełny, w wartości 55,000 złr. m. k.

1) Gładkie wyrobki z przędzy czesanéj, jako to: tybety, merynosy, bombasy, wełniane muszliny, alepiny, orleany, pytle młyńskie i t. p. 2) Materye wełniane do sukna podobne, w co policzamy flanele, multany, lady coating, kołdry wełniane i t. p. 3) Szale. 4) Aksamity wełniane *) (*velour d' Utrecht*, *felpy* i t. d.). 5) Kobierce. Statystyczne data podają roczny wyrób, (nie wliczając tu krain węgierskich i Dalmacyi):

Materyi wełnianych na 658,500 sztuk, w wartości	13,550,000 złr.
Różnych grubych towarów i wyrobów domowych na 60,000 sztuk w wartości	1,700,000 »
Szalów	3,400,000 »
Dzianych wyrobków wełnianych	3,000.000 »
Tureckich kap	1,500,000 »

Ze wspomnionych powyżéj wyrobów wełnianych przytoczę najcelniejsze. I tak: S. Strakosz z Butczowic (Morawa) podał znakomity wybór materyi wełnianych na spodnie, surduty, kamizelki, podszewki, płaszcze damskie, między témi niektóre gumielastyczne sztuczki, zdziałane za pomocą machiny własnego pomysłu. Przedłożone przez J. Mauthnera z Pragi mousselines de laine odznaczyły się ciężkością i schludnością, były atoli tak dobrze z bawełną zmieszane, jak wszelkie nowomodne towary. Honauer z Lincu przysłał bardzo gustowny wybór własnych wyrobów, mianowicie w kamlotach, lastingach, atłasach, w chalonach i astrachańskich felpach; jego materye na bandery zdały się być niezrównane w swym rodzaju; niemniéj zalety godne są aksamity wełniane (*velour d' Utrecht*), przedmiot, który dopiéro od 2ch lat w rękodzielniach austryackich się pojawił, chociaż podobne berlińskie wyroby znacznie wyżéj stoją. Wyrobki E. Seidel z Kracowy (w Czechach) i z Nankingu pod Wié-

*) Axamit wełniany daje piękne pokrycie na meble, i lepiej nim takowe pokrywać niż morą, zwykle u nas używaną: jest on bowiem nadzwyczajnie trwały, nie płowieje i nie wysiada się jak jedwabny. Są axamity gładkie, są w kwiaty wybijane, te ostatnie zowią axamitami z Utrechtu (miasta w Holandyi). Za granicą używają go dużo do wybijania powozów. Pani Nakwaska w dziele swoim: Dwór wiejski itd. bardzo go gospodyniom polskim poleca.
J. Ż.

dniem, celują najwyborniejszem wykończeniem; tybety, jacquardy i orleany, gładkie i wzorowane w różnych kolorach, są bardzo ładne, wyrobki zwane chaly policzamy w poczet najlepszych tkanin wystawy. Dlaczego atoli przedsiębierca użył saméj francuskiéj i niemieckiéj przędzy? Wyśmienite i pełne gustu były sztuczki na spodnie Gürtlera z Berna. Wolfram i Günter z Ausig (Czechy), podali obfity i należycie wykończony zapas półwełnianych modnych materyi, wyłącznie atoli z angielskiéj wyrobionych przędzy, która do tego celu ma być zdatniejsza, niż austryacka. Nie tylko gustem, rozmaitością wzorów, ale i wyśmienitém tkactwem celują zaszczytnie wyrobki wełniane Wertheimbera i braci z Fünfhausen pod Wiédniem, ceny są przystępne. Pierwowzory w dobrych wyrobkach okazał J. Loch z Iglau (Morawa), to jest kolorowe podszewki i kolorową kwiecistą flanelkę. Uprzywilejowana rękodzielnia wełniana w Neugedein (Czechy), jedna z największych tego rodzaju zakładów w Austryi, może nawet ze względu rozmaitości wyrobków nie mająca równéj w Niemczech, roztoczyła przed nasze oczy bogaty zbiór kolorowych, tłoczonych i kwadrylowanych wyrobków wełnianych, (tybety, kazimiérki, bareże, molesking, muśliny, flanelki, echarpes, queens, plaids itd.). Zakład ten posiada 600 warsztatów, 120 nastrojów Jacquarda, ma własne przędzalnie wełny czesanéj i gremplowanéj, i wyrabia wszelkie gatunki tkanin wełnianych, wyjąwszy cięższe sukna i niektóre cięższe materye wełniane. Wszystkie z zakładu tego na wystawie reprezentowane fabrykaty odpowiedziały należycie wszelkim warunkom sztuki, chociaż niektóre przedmioty stosunkowo droższemi znaleziono niż takiesame w związku celnym. Liebig i spółka z Reichenbergu (w Czechach) którzy podali rozliczny wybór gładkich, kolorowych i wzorowanych wyrobków wełnianych, *) posiadają równie bardzo znaczną rękodzielnię wełnianą: bo największą w państwie austryackiém, zatrudniającą 1073 ręcznych warsztatów do gładkich wyrobów, 852 jacquardów (żakardów), 150 powerlomów (poverloоms), krom potrzebnych machin pomocniczych i 5—6000 ludzi: do niéj należy także farbiarnia, apreturnia i drukarnia w Mödlingu. Wyrobki ich odpowiadają wszelkim warunkom rozległego handlu. Rocznie wynoszą 110,350 sztuk, w wartości 1,750,000 zlr., i mają ogromny odbyt nietylko w Austryi, ale na cały wschód aż do Chin. Półwełniane i półbawełniane materye Herscha z Bodenbachu (w Czechach), wyjąwszy to tylko, że ceny ich zdają się być większe od takichsamych w Saxonii, nic więcéj nie pozostawiają do życzenia. Zakład posiada 500 mechanicznych warsztatów. J. N. Reithofer z Wiédnia podał, okrom znacznego zapasu dokładnie i równo tkanych wyrobków kauczukowych i z kauczukiem mieszanych, także mozaikę wełnianą. Wprawdzie wyrobki onego w żadnéj mierze nie osiągnęły jeszcze tego wykończenia, które cechują wyrobki wynalazcy mozaiki wełnianéj (Fonroberta i Pruknera w Berlinie), warte są atoli chlubnego wspomnienia.

*) Na szczególną wzmiankę zasługuje przedłożony adamaszek wełniany. Adamaszki bywają szérsze od jedwabnych: są bardzo dobre na pokrycie mebli dla trwałości, i według zdania pani Nakwaskiéj więcéj przydatne dla dworów obywatelskich: bo do jedwabnych materyi, nie mówiąc już o cenie ich nader wielkiéj, trzebaby miéć jeszcze pokoje obszernością, wysokością i wytwornem urządzeniem zgadzające się z tym wydatkiem. *J. Ż.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powidła z buraków i marchwi na omastę dla czeladzi.

W okolicach niższoreńskich robią omastę z dwóch części buraków cukrowych i jednéj części marchwi następującym sposobem: Buraki i marchew oczyszczają się z ziemi, i myją się jak najczyściéj: potém kładą się do kociołka i nalewają gorącą wodą; zapala się pod nim ogień, a gdy zupełnie będą ugotowane, wybrać ich i wziąść pod prasę. Wyciśniony sok zlać potém do kotła, i gotować go tak długo, dopóki się nie zagotuje do gęstości syropu. Przy gotowaniu ogień powinien być wolny, i gąszcz potrzeba kopystką poruszać jak powidła ze śliwek, aby nie przypadł do kotła. Gdy się syrop dobrze wygotuje, wygarnąć ogień zpod kotła, i zlać go do kamiennych słojów lub faseczek: nakryć go i postawić w piwnicy: im dłużéj powidła te postoją, tém będą lepsze. Wytłoczyny z buraków i marchwi dawać krowom przy wydoju. W okolicach wyżéj wymienionych powidła te stanowią ważny artykuł handlowy: za funt płaci się zwyczajnie 6 do 7 kr. m. k. Przerobione na powidła 100 funtów buraków lub marchwi, opłacają się 45 kr. do reńskie-

go, a zatém po odtrąceniu wydatków na opał, robotę i narzędzie o 24 do 30 kr. m k. jak zwykle się sprzedają.

Sposób aby krowy dawały obficie mléka.

Gazeta wiejska Loebego pisze, że pan Elsner doświadczył, że wymiona jałówek powiększają się znacznie, a ocieliwszy się więcéj dają mléka gdy się ich na ośm tygodni przed ocieleniem co dziennie doić będzie, tak jak gdyby były dojne.

Wiadomości handlowe, od 30 marca, do 6 kwietnia, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na targu naszym tygodniowym było 250 wołów; z tych sprzedano 24 sztuk, ważyć mogących 13¾ kamienia mięsa i 1¾ kamienia łoju, po 50 złr.; 22 sztuk ważyć mogących 12½ kamienia mięsa i 1½ kamienia łoju, po 40 złr.; 36 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i ¾ kamienia łoju, po 38½ złr., reszta sztuk ważyć mogących, 11 do 13 kamieni mięsa i 4 do ¾ kamienia łoju, przedaną została od 32 do 36 złr. Za parę skór wołowych dają 16 do 18½ złr., a za krowie 10 do 12 złr. Za cetnar łoju topionego płacą od 19 do 20 złr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Zboże od przeszłego tygodnia spadło raptem znacznie. Powodem do tego jest, jak słychać, że się obywatele ze sprzedażą produktów nagle odezwali. Kupcy mając w ręku znaczne zapasy, tylko po bardzo miernych cenach kupować zamyślają. Za korzec pszenicy dają tylko od 6 do 6 złr,, żyta 4 złr. 24 kr. do 5 złr., jęczmień i owies został przy cenie dawniejszéj, to jest: za pierwszy dają 4 złr., za drugi 2 złr. 24 kr. Za garniec okowity 30º płacą 38 do 40 kr., i w tym artykule handel jest ożywiony.

Z Gorlic, 24 marca. Smutne i bolesne wypadki, jakie naszą okolicę dotknęły, zatamowały wszelki ruch handlowy, i są przyczyną, że nasze targi i dowozy zboża od przeszło 4 tygodni są bardzo liche, i że tak znacznie znowu podniosły się ceny zboża. Dziś bowiem płacą za korzec pszenicy ozimėj od 8 złr. 48 kr. do 9 złr. 36 kr., jaréj 9 złr. 36 kr., żyta 7 złr. 12 kr. i wyżéj, jęczmienia 6 złr. 48 kr., owsa 3 złr. 12 kr., za korzec grochu lub bobu po 8 złr., ziemniaków 1 złr. 24 kr. do 1 złr. 36 kr. m. k. Niedostatek jest wszędzie wielki, niepraktykowany, a potrzeba ziarna do siewu i wyżywienia co dzień go powiększa. Szczęście nie małe, że na przekor biédzie tak wczesna do nas zawitała wiosna, która pozwala zarabiać w polu, a nawet w górach rozpocząć zasiewy wiosenne; powtóre, że oziminy dobrze wyglądają, i dobre zdają się rolnikom rokować nadzieje. Wódka podniosła się bardzo w cenie: za garniec okowity 31º z anyżem dają już po 57 do 60 kr. m. k. i ma teraz mimo biédy większy odchód tak po wsiach jak i miasteczkach. Zdaje się, że katastrofa którąśmy przeżyli, wpłynęła także w znacznéj części na złamanie błogich wstrzemięźliwości ślubów. Handel płócienny, który z początkiem bieżącego roku zdawał się jakąś pomyślniejszą dla przedsiębierców rokować przyszłość, obecnie w zupełnem jest uspieniu; zdaje się że od samego początku wynalezienia czółenka tkackiego, lub przędzalnéj kądzieli, nie był w takiém otrętwieniu, w jakiem jest w dniach dzisiejszych. Że stan przemysłu tkackiego nic dobrego dla naszéj okolicy na przyszłość nie wróży, nie trudno odgadnąć.

Z Gdańska, 9 marca. W handlu zbożowym trwa niepraktykowana cisza, i to co ze składów się sprzedaje, idzie tylko na miejscowe potrzeby. Wiadomości z Anglii nie obudziły jeszcze uspionych spekulantów; wreszcie producenci lub nabywcy z pierwszéj ręki zboża, trzymają się z niem wysoko w cenie, że żaden spekulant bez lepszych widoków odbytu nie może się odważyć wejść w kupno. Za łaszt 131 funtowéj pszenicy żądają 499 fl., za 136 funtową 600 fl., za żyto 128 funtowe płacili do Szwecyi temi dniami po 410 fl., za 115 funtowe po 330 fl. Dowozu jest mało i już się go spodziéwać nie można; więc potrzeby ograniczać się muszą na tém co mamy po składach, a te są o połowę mniéj zaopatrzone niż innych lat. Handel drzewem idzie nierównie pomyślniej niż zbożem, i dobrą rokuje przyszłość dla handlarzy. Budulec, rygle na pokłady pod szyny na kolejach, bale, szejdy do ścian okrętotowych, brusy i tym podobne materyały nigdy tak dobrze nie popłacały jak teraz.

☞ Ktoby sobie życzył nabyć za granicą Tygodnik rolniczo-przemysłowy z przeszłego roku lub z lat trzech, niech się o to zgłosi wprost do Redakcyi Z przeszłego roku wypadnie z przesyłką pocztową do Prus i do Rosyi 6 zlr 30 kr., z lat dawniejszych 5 zlr 30 kr m k

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.